



# Organ Towarzystwa Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech	1 k. 20 hal.	W Ameryce . . . . .	1/2 dolara.
W Niemczech . . . . .	1'40 mrk.	W innych krajach	2 franki.

Dla Członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

**JAN KUTOWSKI**

kler. Zakładu wychow. w Miejscu Piastowem, p. Miejsce Piast. (Austria, Galicya).

## Najpierwsza i najpilniejsza pomoc dla ludu — KATECHIZACYA.

Uczy święty Tomasz Doktor Kościoła<sup>1)</sup>, że „niewiadomość rzeczy potrzebnych do zbawienia jest główną przyczyną wielu zdrożności, równie jak dla podróżnych noc jest przyczyną różnych pobłążeń“. A nawet sam Pan Bóg przez Ozeasa proroka<sup>2)</sup> też samo wypowiada: „Nie masz znajomości Boga na ziemi: zlorzeźństwo, kłamstwo, mężobójstwo, kradzież i cudzołóstwo wylało się z brzegów“. I dzisiaj wszędzie na świecie dzieją się bezprawia i rozruchy a grożą jeszcze większe; widać, że wszędzie są braki znajomości Boga. U nas zaś w Polsce, gdzie rzadsze są kościoły a temsamem rzadsze opowiadanie słowa Bożego, rozwieleniło się szczególnie pijaństwo, które pochłania rocznie miliony naszego majątku, wydaje ojczystą ziemię w ręce ludzi innej wiary i innego języka, sprowadza waśń w ogniska domowe, niweczy zdrowie fizyczne ludu, osłabia siły jego duchowe, wyrzuca go poza morza, a co najgorsza pozbawia wielu pomiędzy nim zbawienia wiecznego. Rozpanoszone u nas pijaństwo jest jednym z dowodów, iż w kraju panuje wielka ciemnota religijna. Rozszerzenie się socyalizmu jest drugim dowodem tegoż. A najlepszym dowodem jest doświadczenie naoczne<sup>3)</sup>. „Rzadka jest parafia, gdzieby i dorodzi

dostatecznie byli obznajomieni z prawdami wiary. Jedni nigdy w nich nie byli należycie oświeceni, inni zapomnieli z czasem to, co niegdyś umieli“.

Autor „Trzech słów“<sup>4)</sup>, który jako kapłan pracował w kraju i za granicą dla ludu przez lat 35, pisze: „Kilka lat temu w jednej galicyjskiej parafii znanej z wielkiej ofiarności na cele pobożne prowadziło kilku starszych gospodarzy poważnie rozmowę na temat: — Czy Bóg jest panem czy chłopem? czy On chodzi w kozuchu czy w ubraniu czarnem? — I zdania się ważyły. Rozprawiający bywali często w swoim kościele na kazaniach, musieli być także i na misyi, ponieważ z onej parafii prawie każdy był nawet nie na jednej, ale na 2. i 3. misyach. Nie bywali tylko nigdy na katechizacyach miewanych dla dzieci w kościele parafialnym, w szkołach tam istniejących i na okolicznych misyach. Kiedy byli dziećmi, katechizowano wprawdzie w kościele parafialnym przez kilka dni we wielkim poście niektóre dzieci z najbliższego sąsiedztwa, co się same zgłosiły; ich jednak albo nie katechizowano, gdyż z powodu wielkiej odległości do kościoła nie przyszli, albo też uczono ich katechizmu za mało. Atoli w tak zwanej rabacyi brali czynny udział jako dojrzały młodzieńcy społem ze swoimi ojcami...“

Przed kilkunastu laty zaś słyszałem, jak dwaj oficjaliści prywatni, którzy się uczyli katechizmu w szkołach przez kilka lat, bo ukończyli nawet parę klas gimnazyalnych i którzy każdej niedzieli bywali

<sup>1)</sup> I. II. q. 85. a. 3.

<sup>2)</sup> IV. 1.

<sup>3)</sup> Ks. areyb. Feliński. Konferenecye duchowne II. str. 138.

<sup>4)</sup> Lwów. W drukarni ludowej 1887.



na kazaniu w kościele, a przynajmniej raz do roku przystępowali do ŚŚ. Sakramentów ze swoimi rodzinami, rzekli do księdza wikarego, gdy wychodził z kościoła po odbytej katechizacyi: na co jegomość uczy wiejskie dzieci tak wysokich rzeczy? My sami dotąd nie wiedzieli, czy Pan Jezus jest Bogiem Ojcem czy Synem Bożym, czy Duchem świętym. A właśnie ów ksiądz wikary wyłożył był dzieciom 6 prawd zasadniczych wedle katechizmu księdza biskupa Korczyńskiego.

Jak daleko u nas sięga ciemnota religijna, ten tylko pojmie, kto tę sprawę badał. Sięga ona nierównie dalej, niż wielu mniema. Spotykałem po wsiach polskich żołnierzy Polaków i ludzi ochrzczonych liczących około 30 lat wieku, którzy ani razu nie byli u spowiedzi świętej i nie znali Chrystusa. — Proszę sobie przypomnieć ciekawy fejtton „Czasu“ z miesiąca kwietnia lub maja 1884 pod tyt. „Symbolika“. Jakażto gmatwanina zasad i pojęć w pocziwych głowach naszego ludu! — Na Rusi „mróz“, „wiatr“ i „deszcz“ bywają niekiedy ze czcią wspomniane, jako jakie bóstwa, osobliwie, gdy się dadzą dobrze we znaki. Mówi się wtedy o „mrozie“ i t. p. przez „oni“ — Pan Werchratskij w broszurce swojej „Ueber die Mundart der Marmorischen Ruthenen“<sup>6)</sup> opowiada, iż w okolicach Stanisławowa słyszał złorzeczenie: „bodaj cię bogowie skarali“.

Za granicą jeszcze poniekąd gorzej. Demonstracye antireligijne i potworne bluźnierstwa tysięcznych tłumów ludu, jakich świadkami były ostatnie czasy we Francyi i we Włoszech, dowodzą także braku znajomości pierwszych zasad wiary. Jak wielka ciemnota religijna panuje w samej stolicy Francyi, dowodzi najlepiej dzieło księdza Mullois pod tyt.: „Nędza w Paryżu“. Tenże jako pierwszy kapelan Napoleona III. i jako jałmużnik dworu miał sposobność przypatrzeć się z bliska ubogim stolicy. A właśnie przywodzi w onej książce tysiące nędzarzy, których wiadomości religijne graniczą z pogaństwem. Okazów takiego zbydłęcia człowieka, jakie przedstawia ks. Mullois, nie masz dzięki Bogu w Polsce. Wiemy także z własnego doświadczenia, że tłem i pierwszą przyczyną naszej rzezi humańskiej i smutnej katastrofy z roku 1846 było zaniedbanie ludu naszego pod względem religijnym“.

Idźmy dzisiaj do miast wielkich i przypatrzmy się ludziom, którzy wszczynają rozruchy, a przekonamy się, że i oni nie znają należycie zasad wiary świętej.

Wejdźcie do więzień, i tam także znajdziecie przynajmniej trzy czwarte więźniów, którzy nigdy nie uczyli się pierwszych prawd wiary.

A Jezejasz prorok twierdzi<sup>6)</sup>: „Przeto w niewolę zawiedzion jest lud mój, iż nie miał umiejętności... popólstwo jego wyszło od pragnienia“.

Brak tedy znajomości pierwszych zasad wiary u ludu sprowadza tak na osoby pojedyncze, jak i na kraj cały większe klęski, aniżeli brak szkół i oświaty. Bywają bowiem analfabeci, którzy mimo nieznamości czytania są pożytecznymi członkami rodziny, gminy, powiatu, kraju, państwa i Kościoła. Nieraz niejednego z uczonych zawstydziliby oni swoją roztropnością i swojemi cnotami domowemi. I tak matka Małgorzata włosianka nie umiejąca czytać, wychowywała księdza Jana Bosko jednego z największych mężów wieku XIX. i położyła podstawy do jego znakomitego systemu wychowawczego. Nie podobna jednak znaleźć prostaczka, któryby cierpiąc niedostatek wiadomości prawd niezbędnych do zbawienia, mógł mimo to należycie odpowiedzieć obowiązkom swoim względem krewnych, względem gminy, powiatu, ojczyzny i Boga. I nie może być inaczej. Wszak dotąd, jak nas uczy historia, stanowiła znajomość prawd religijnych punkt wyjścia i podwalinę wszelkiej oświaty ludowej. Odnosi się to szczególnie do znajomości zasad Kościoła katolickiego, który jedynie posiada nieskażoną prawdę i środki uszczęśliwienia ludzkości w tem i w drugim życiu.

Słusznie tedy wiele mężowie w Kościele Bożym wyteżali wszystkie swoje siły w dzień i w nocy, aby wpoić głęboko w serca ludu zasady wiary świętej. Tak czynili święci Apostołowie a szczególnie święty Paweł; tak czynili Ojcowie Kościoła, a osobliwie Chryzostom i Grzegorz Wielki, który codziennie do ludu przemawiał. Tak czynili Święci wszystkich czasów a u nas święty Wojciech, święty Jacek, bł. Czesław, bł. Jan z Dukli, bł. Jakób Strzemieńczyk, bł. Andrzej Bobola, św. Jozafat i inni. Ich pracą i poświęceniem głównie wiara u nas stoi. — Święty Franciszek Ksawery opuszcza Europę oświeconą i udaje się w dalekie Indye i tam boso i w lichem ubraniu przediera się przez góry i lasy, aby opowiadać wiarę świętą nie tylko w kościołach, ale i po rynekach, po domach, po jaskiniach i w polu. Powiada o nim jego żywoto-pisarz<sup>7)</sup>: „Nie należy mniemać, jakoby Franciszek Ksawery nawrócił takie mnóstwo pogan łatwym i powierzchownym sposobem, jak n. p. laniem na głowy bałwochwalców wody chrztu świętego i zaliczeniem ich zaraz pomiędzy wiernych chrześcian. Gdzie tam! on nauczał ich przed udzieleniem chrztu św. w dzień i w nocy długo, osobno dzieci, osobno dziewice, osobno mężatki, osobno wdowy, osobno sługi, osobno niewolników a osobno panów i służbo-

<sup>6)</sup> Stanisław 1883 na str. 17.

<sup>6)</sup> V. 13.

<sup>7)</sup> Bartoli IV. 45.



dawców. Każdy stan miał osobno na to przeznaczone godziny. I zadawał sobie nie mało pracy, aby go każdy nie tylko zrozumiał, ale i głośno wyznał, iż rozumie ów artykuł wiary albo owo przykazanie, które mu był wyłożył. Nadto z szczególniejszą usilnością wyrabiał sobie nauczycieli, którzyby go mogli zastąpić w razie przeniesienia się jego na inne miejsce. Rzeczy najpotrzebniejsze do zbawienia opowiadał dialektem miejscowym. Rozprowiał z obrońcami bałwochwalstwa, z braminami i z bonzami. A pierwiej nie szedł nauczać na inne miejsce, póki się nie przekonał, że wiara tak silnie zapuściła korzenie, iż będzie mogła sama się utrzymać. I rzeczywiście nawróceni przezeń poganie trwali statecznie we wierze świętej długie lata mimo krwawych prześladowań i zupełnego braku kapłanów<sup>4</sup>. Stąd misjonarze jezuitcy, jak pisze tenże historyk na innem miejscu tegoż dzieła, przyszedłszy w kilkanaście lat po śmierci jego do Japonii, do osad przezeń nawróconych, znachodzili je na tym stopniu, na jakim ich święty Apostoł był pozostawił.

I święty Karol Borromeusz, kardynał i arcybiskup medyolański nieraz piechotą przez strome Alpy z niebezpieczeństwem życia podążał do wiosek należących do jego obszernej prowincyi duchownej, aby lud ubogi słowem Bożym karmić i nie tylko ułożył sławny katechizm rzymski dla kapłanów, ale nadto założył bractwo nauki chrześcijańskiej celem uczenia katechizmu pomiędzy ludem wiejskim, które niegdyś na Litwie zaprowadził świętobliwy biskup Tyszkiewicz, a obecnie w Galicyi rozszerza na Rusi dostojny ksiądz metropolita Andrzej Szeptycki.

I święty Franciszek Salezy nawrócił kilkadziesiąt tysięcy heretyków opowiadając im słowo Boże często z narażeniem własnego życia. Bardzo wiele razy przepływając się przez rzekę do nich, musiał czołgać się w zimie na raczkach po drzewie lodem pokrytem.

A święty Fidelis Rey śmierć poniósł z ręki heretyków, którym wykładał zasady wiary. I dzisiaj między nami potrzeba nieść pomoc ludowi przedewszystkiem głoszeniem pierwszych zasad wiary.

Towarzystwo „Powściągliwość i Praca“ idąc w ślady księdza Bosko wzięło sobie za pierwsze zadanie uczyć dzieci ubogie i opuszczone katechizmu, szczególnie w niedziele i święta, a gdyby to było dla niektórych z nich za mało, wychowywać je w osobnych zakładach a wreszcie uczyć lud a szczególnie lud wiejski słowy i pismem zasad wiary — ma się rozumieć za upoważnieniem biskupów i proboszczów. W tym celu kształci Towarzystwo nasze kilkadziesiąt pobożnych młodzieńców, z których czterech wysłało już do uniwersytetu gregoryańskiego w Rzymie a dwu znowu na egzamin dojrzałości z przedmiotów objętych planem dla szkół gimnazjalnych.

Potrzeba jest wielka i położenie na całym świecie bardzo poważne. Gdy bydlę jakie w dół upadnie, ludzie litością zdjeci biegają mu na ratunek; gdy głód dokucza w jakiej okolicy ludowi i zagraża mu śmiercią, każdy posiadający żywność lub pieniądze nawet z uszczerbkiem własnych wygod spieszny na pomoc nędzarzom pod utratą własnego zbawienia. Tu rozchodzi się o więcej, aniżeli o utratę życia doczesnego: tu rozchodzi się o utratę zbawienia wiecznego czyli o zgubę duszy nieśmiertelnej na wieki a nadto o nieobliczoną klęskę, jaka grozi światu od herezy najświętszej — od socjalizmu. Każdy tedy z nas ma obowiązek ścisły ratować lud i społeczeństwo zostające we wielkiem niebezpieczeństwie nie cierpiącym zwłoki. Jeśli za opuszczenie uczynków miłosierdzia co do ciała czeka ludzi kara nieskończona w piekle, tem większa kara czeka opuszczających uczynki miłosierdzia co do duszy; a odwrotnie: jeśli za uczynki miłosierdzia co do ciała Pan Bóg nam zapłaci chwałą w niebie i nieraz błogosławieństwem na tej ziemi, to za uczynki miłosierdzia co do duszy zapłaci nam więcej jeszcze, zapowiada bowiem:<sup>5</sup>) „Ci, którzy do sprawiedliwości wprawują wielu, świecić będą jako gwiazdy na wieki wieczne.“

Jeśli kto tedy ze Szanownych Rodaków nie może nauczać nieumiejętnych we własnej osobie, niech przynajmniej wspiera te zakony i urządzenia, które sobie wzięły za zadanie nauczać nieumiejętnych, a osobliwie niech wspiera Towarzystwo „Powściągliwość i Praca“, które w krótkim przeciągu czasu zorganizowało poważny zastęp młodzieży, odznaczającej się wielkiem poświęceniem i gorliwością o dobro bliźnich i działającej już teraz z widocznym skutkiem ku pożytkowi Ojczyzny i Kościoła — według programu najdokładniej określonego. Kto nie może nas wesprzeć materyalnie, **niech się modli** codziennie za nasze Towarzystwo aby rychło wydało ludzi pełnych ducha apostołskiego tej miary, co święty Paweł, święty Franciszek Ksawery, święty Franciszek Salezy a nawet większych jeszcze — i tem samym przyczyni się we walny sposób do podniesienia znajomości zasad wiary u naszego ludu.

## Wielki apostoł trzeźwości.

Przed laty siedemdziesięciu panowało w Irlandyi wielkie pijaństwo, w tym czasie bowiem doszedł ten kraj do najwyższego stopnia w konsumpcyi wódki, gdyż do 12,269.000 galonów. Pijaństwo zrodziło

<sup>5</sup>) Daniel 12. 3.



okropną nędzę materyalną i moralną. Wówczas poruszył Pan Bóg serce kapłana zakonnika imieniem Teobalda Mathew, aby szerzyć trzeźwość wszelkiemi siłami pomiędzy ludem. On urodził się dnia 10. października r. 1790 w Thomastown, hrabstwie Tipperary w Irlandyi, sierota od dzieciństwa, przysposobiony przez jedną z ciotek Elżbietę Mathew, na wychowanie oddany Dyonizemu O'Connel, potem posłany do kolegium katolickiego w Kilkenny; stamtąd przeszedł do seminarjum w Maynooth; po ukończonym kursie teologii wyświęcony został na kapłana w Dublinie r. 1814 i wnet potem wstąpił do Kapucynów. Pełniąc obowiązki kapłańskie w Cork i przypatrując się nędzy, do jakiej biednych Irlandczyków doprowadzało pijaństwo, Ojciec Mathew postanowił wszelkich użyć sił żeby zwalczyć ten nałóg, oraz umoralnić i polepszyć dobrobyt materyalny swych współziomków. Założył stowarzyszenie religijne opieki nad chorymi i ubogimi na wzór towarzystwa św. Wincentego à Paulo, do którego brał młodzież z warstwy kupieckiej i mieszczan. Tym sposobem zyskał wpływ wielki.

Roku 1838 mianowany prezesem towarzystwa wstrzemięźliwości, założył osobne stowarzyszenie pod nazwą: towarzystwo zupełnej wstrzemięźliwości, którego członkowie także (teetotallers) herbaciarzami zwani pod przysięgą wyrzekali się wszelkich trunków spirytusowych. W ciągu pięciu miesięcy Ojciec Mathew wymową swoją niezwykłą pociągnął sto trzydzieści jeden tysięcy (131.000) pod chorągiew wstrzemięźliwości w Cork i w okolicy. Ośmielony tym świętym początkiem puścił się w podróż apostolską po całej Irlandyi. W przeciągu roku zaś pozyskał 156.000. Formuła przyrzeczenia tak opiewała: „Przyrzekam uroczyście, iż się powstrzymam od wszelkich trunków upajających i słowy i przykładem innych przywoźdźcę będę do podobnego postanowienia“.

Jakby wróciły czasy owego zapału, który krzyżowców popychał na wschód, Ojciec Mathew głosił krucjatę przeciwko upajającym trunkom; tysiące pijaków niepoprawnych na głos jego porzucało nieszczęsną nałóg; jego samego z najuroczystszymi owacyami wszędzie przyjmowano i słuchano; nawet suknia jego zakonna przestała już razić heretyckich Anglików i masy ludu roboczego wszelkich wyznań zapisywały się do towarzystwa wstrzemięźliwości. W Renagh jednego dnia zapisał 20.000 do towarzystwa, w Galway 100.000 przez dwa dni, po drodze z Galway do Portumna nie mniej nad 200.000. W tem wszystkim okazał wielką bezinteresowność: dwaj jego bracia utrzymujący destylarnię, wskutek kazań jego stracili cały majątek; on sam wyrzekł się kapitałów, jakie miał w tego rodzaju przedsiębiorstwach. Gdy już całą Irlandyę przeszedł, zaczął to samo apostol-

stwo w Anglii i równie skutecznie. Królowa Wiktorya kazała mu z własnej szkatuły wypłacać 300 funtów szterlingów rocznie. Nawet papież Grzegorz XVI. przyjął medalik stowarzyszenia założonego przez Ojca Mathew, uznając, iż Pan Bóg przez wojnę wypowiedzianą alkoholowi pragnie na lud zlać błogosławieństwo i pokój.

W czerwcu roku 1840 liczył związek Ojca Mathew dwa miliony członków.

Z Anglii pojechał do Ameryki, gdzie też z zapalem był przyjmowany i pozyskał dla swojego związku około pół miliona członków.

Roku 1851 wrócił do Europy, żeby wyjechać jako misjonarz na wyspy Fidzi. Skołatany drogą i pracą apostolską kilka ostatnich lat spędził w Queestown w Irlandyi, gdzie umarł 8. grudnia 1856. Jego ostatnim czynem było odebranie przyrzeczenia zupełnej trzeźwości od trunków upajających od osób, które otaczały jego śmiertelne łożo. Kardynał Manning pisząc o tem, dodaje: „Lepszego końca nie życzę czcigodnym kapłanom, którzy mnie otaczają, ani też lepszego końca nie życzę sobie.“

Zaś anglikański biskup z Morwich mawiał, iż ten mąż dla spokoju i szczęścia Irlandyi więcej zrobił, aniżeli ktokolwiek we wieku XIX. Albowiem w samej Irlandyi pozyskał 5½ miliona członków dla swego związku, pomiędzy którymi milion dzieci. Podczas jego działalności apostolskiej użycie wódki w Irlandyi spadło do połowy a liczba zbrodni zmniejszyła się do jednej szesnastej ( $\frac{1}{16}$ ).

Towarzystwo przez niego założone wkrótce rozszerzyło się prawie na cały świat. W Niemczech słynie wtedy z apostolstwa trzeźwości ksiądz Maciej Seeling popierany gorliwie przez księdza biskupa Jakóba Józefa z Hildesheim w Hannoverach i od dzielnego przewódcy katolików niemieckich Windthorsta. W roku 1842 ksiądz sufragan Karol Antoni Lüpke w Osnabrück podniósł związek wstrzemięźliwości zupełnej od używania napojów spirytusowych do rzędu bractw kościelnych. Ksiądz Seeling pozyskał kazaniem swemi w Niemczech do związku trzeźwości około 80.000 członków.

Na Węgrzech zdziałał w tymże czasie najwięcej w sprawie trzeźwości ksiądz Alojzy Sołtesz.

U nas zaś w Polsce największy ruch przeciw trunkom upajającym panował około roku 1844. Z wielką siłą wystąpili przeciw pijaństwu kapłani parafialni w tym stopniu, iż w Galicyi krocie tysięcy ludu odprzysięgło się wódki, — w niektórych parafiach wszyscy. Bardzo wiele przyczynił się w Galicyi i w Poznańskiem do podniesienia trzeźwości kazaniem swemi Ksiądz Karol Antoniewicz T. J. z towarzyszami. Na Śląsku pruskim zaś stanęli na czele ksiądz Fietzek z Piekar Niemieckich i Franciszkanin



O. Szczepan Brzozowski. I tam ks. Antoniewicz z towarzyszami pomagał także. W roku 1844 należała już cała ludność polska na Śląsku do bractwa wstrzemięźliwości i skutek był taki, iż 18 gorzelni upadło a 45.000 wiader wódki mniej wypalono.

Pius IX. dnia 28. lipca 1851 obdarzył odpustami bractwa wstrzemięźliwości zawiązane na Śląsku, a później uczynił tożsamo dla bractw zawiązanych pod opieką Matki Boskiej Bolesnej w dyecezyach galicyjskich i w Poznańskim.

Również pod zaborem rosyjskim kapłani polscy w onym czasie gorliwie naśladowali Ojca Mathew.

Dałby Pan Bóg i teraz, aby obudził się ruch podobny przeciw zgubnemu używaniu alkoholu!

Obecnie rozwijają się silnie i z wielkim skutkiem stowarzyszenia trzeźwości w Szwecyi i w Norwegii, gdzie liczą krocie tysięcy członków.

W Ameryce północnej roku 1872 (Catholic total abstinence Union) Unia katolicka zupełnej trzeźwości liczyła 300 związków o 350.000 członków a od tego czasu popierana usilnie przez biskupów, zakony i znaczną część duchowieństwa i przez prawodawstwo uczyniła wielkie postępy. I innowiercy tam dzielnie pomagają do szerzenia wstrzemięźliwości. Dnia 18. lutego roku 1898 umarła w Nowym Yorku w północnej Ameryce Miss Frankes Willard, która przy końcu życia stała na czele towarzystwa wstrzemięźliwości żeńskiego liczącego około 300.000 niewiast. W r. 1899 zawiązało się we Wiedniu towarzystwo wstrzemięźliwości od alkoholu a prezesem tegoż obrano Dra med. R. Frühlicha asystenta w powszechnym szpitalu wiedeńskim. W tych dniach odbywał się we Wiedniu kongres przeciw nadużywaniu alkoholu, na który podążyli i Polacy ze wszystkich dzielnic.

W Szwajcaryi w ostatnich latach budzi się silny ruch przeciw nadużywaniu napojów alkoholycznych.

Tak zwany związek wstrzemięźliwości od błękitnego krzyża liczył tam w r. 1897 członków 13.034. Krom tego istnieje tam także liga katolicka trzeźwości popierana przez biskupów i profesorów uniwersytetu i jest bardzo czynną. A co jest uwagi godniejszym, iż w Szwajcaryi stany potworzyły swoje osobne związki wstrzemięźliwości. I tak od r. 1895 istnieją tamże: „związek lekarzy wstrzemięźliwych“, „związek wstrzemięźliwych studentów“ i „związek nauczycieli wstrzemięźliwych“. Ten ruch prowadzony z góry od warstw wpływowych wyda niechybnie większy skutek, aniżeli ruch ograniczony na warstwy niższe, jak dotąd zwykle się działo.

### Naturalny tryb życia.

Początkowo zakazywał Kościół święty używania potraw mięsnych przez cały post. I w naszych cza-

sach wszystkie prawie zakony, a także wielu ludzi świeckich wstrzymuje się podczas całego postu od mięsa. Lecz jest wiele ludzi, którym to zdaje się zbyt trudnem, czego domaga się Kościół święty. Po większej części pochodzi to z braku rozumienia, że Kościół jako dobra Matka, mając na celu dobro duszy i ciała swych dzieci, przykazanie postu ustanowił. Ażeby to zrozumieć i w tem się utwierdzić, niech nam posłużą do tego następujące uwagi:

Nie potrzeba nawet mówić, że zachowanie przykazania postu jest wielkiej doniosłości we wychowaniu dzieci. Najpierw iż leży to już w samej naturze rzeczy, powtóre dlatego, że rodzice i wychowawcy, którzy przekraczają przykazanie Kościoła, tracą własną powagę.

### Co się tutaj pod naturalnym sposobem odżywiania rozumie?

Rozumie się ów sposób życia, który Bóg pierwszym rodzicom określił, gdy do nich mówił: że wolno im ze wszystkich owoców raju pożywać, z wyjątkiem owoców drzewa wiadomości dobrego i złego; zatem płody ziemi, to jest owoce, zboże, jarzynę wskazał im Pan na pokarm, a ci którzy jeszcze dzisiaj w ten sposób się żywią, wiedzą w szczególniejszy sposób „naturalny tryb życia“. Dotychczas żywią się setki milionów ludzi prawie wyłącznie ryżem, kukurydzą, pszenicą, żytem, kartoflami, owocami i jarzyną. Te pokarmy nazywają się pożywieniem roślinnem, albo z łacińskiego: „wegetaryanizmem“.

Dr. Berghaus podaje w VII. rozdziale swego wielkiego przyrodniczego atlasu, osobną kartę o rozmieszczeniu ludności żywiącej się mięsem i używającej roślinnych pokarmów. Wskazuje tam jedną strefę, w której używają roślinnego pożywienia, dwie strefy, w których żywią się roślinami i mięsem i jedną strefę pokarmów mięsnych. Rozumie się, że tu mowa o wzajemnym stosunku i o przewadze tego lub owego sposobu odżywiania się.

Strefa używających pokarm roślinny, jest to strefa gorąca między zwrotnikami. Przeto mieszkańcy Ameryki środkowej i południowej aż do Rio-Janeiro, mieszkańcy Afryki z wyjątkiem północnych i południowych wybrzeży, dalej mieszkańcy połowy Arabii, połowy Indyi przed- i zagangesowej i połowy Australii żywią się przeważnie roślinami. Tutaj należy część najbardziej zaludniona na całej kuli ziemskiej, t. j. Indye. Zatem setki milionów ludzi nie jadało i nie jada mięsa.

Strefa, w której używają przeważnie pokarmu mięsnego, jest na południowej półkuli bardzo ograniczona; mianowicie obejmuje południowe kończyny Ameryki i Australii, połowę Nowej Holandyi z Nową Zelandyą, (kilka milionów) — na północnej zaś obejmuje słabo zaludnione zimne kraje, gdzie głównymi



szczepami są: Kirgizi, Kałmuki (ci również wiele mleka używają).

Przeciwnie strefa mieszana jest na północnej półkuli bardzo znaczna i ciągnie się od 40° północnej szerokości w Kalifornii aż do 70° w północnej Europie, zaś w Azji ciągnie się poza 40°; zatem Amerykański Związek i środkowe kraje starego świata przypadają na tę strefę. Tak wielka przeto część ludzi zwykła żywić się pokarmem mięszanym, t. j. częścią jedzą tutaj ludzie mięso i pokarm roślinny zarazem, częścią tylko pokarm roślinny, albo używają go tak przeważnie, że mogą się zaliczać do żywiących się roślinną strawą. Do ostatnich należą całe szczepy tej strefy (kraje południowe tejże) częścią tacy, co dla ubóstwa mięsną potrawę z trudnością miećby mogli. W naszych krajach, jak w Polsce, Austrii, na Węgrzech, w niemieckich prowincjach i t. d. należą wieśniacy do tych, którzy z bardzo małym wyjątkiem żywią się roślinami, a mięsa używają tylko w niektórych wypadkach.

#### **Czy żywienie się pokarmami roślinnymi jest dla zdrowia korzystne?**

Odpowiedź na to pytanie brzmi stanowczo: Tak jest. Zatem każdy się myli, kto by myślał, że używając pokarmu roślinnego, nabawi się choroby, lub poniesie jaki uszczerbek na ciele. Możemy się o prawdziwie tego twierdzenia przekonać, gdy rozważymy, że Bóg stwórca natury ludzkiej, który wszystko stworzył dobrze, zatem odpowiednio do celu, z pewnością uczynił to z pokarmami, które dla ludzi przeznaczył; a ponieważ początkowo wskazał im pokarm roślinny, przeto tenże używany rozumnie, jest z pewnością do odżywiania człowieka najodpowiedniejszy, więc najbardziej zgodny z naturą, zatem zdrowy. — Dowodzą nam to również lekarze. Związek niemiecki „Deutscher Verein für naturgemässe Lebensweise“ podaje w 4. numerze swego pisma naukowego odżywianiu się pokarmem roślinnym świadectwa pochwalne, z których tutaj niektóre przytoczymy:

Dr. S. Brown pisze: „Przyznajemy chętnie, że wegetaryanścy pisarze, szczególnie autor o „owocach i cząstkach mącznych“ najzupełniej dowiedli, że ciało nie tylko nie traci przez używanie doborowego pokarmu roślinnego, lecz nawet zyskuje; również, że taki pokarm do sędziwej starości usposabia“. Dr. W. Aleott pisze: „Dopóki używanie zwierzęcego pokarmu będzie równo uprawnione z używaniem pokarmu roślinnego, to nasze usiłowania, aby choroby społeczeństwa gruntownie uleczyć, będą tylko powierzchowne. Zaniechajmy tylko pokarmu zwierzęcego, a odżywiamy się pokarmami mącznymi, owocami, jednym słowem pokarmami roślinnymi, a przez to zniknie wkrótce w potomstwie naszym pociąg do napojów spirytusowych i przypraw korzennych“.

Dr. W. Lambe pisze, że w nieuleczalnych chorobach przedłuża się życie niemal o jedną dziesiątą część przez roślinną strawę. Wszystkie inne choroby, jak twierdzi ten lekarz już przez samo powstrzymanie się od pokarmów mięsnych bywają uleczone lub złagodzone. Dr. med. I. Jennings mówi w swojej książce: „The Tree of Life“ str. 249: że pokarm mięsny usiłuje krwistość i skłonność do febry wytworzyć i utrzymywać, a ten stan prowadzi do zaziębień, do febry, do chorób żółciowych, apopleksji, padaczki, sparaliżowania, do kongestji mózgu, wątroby, płuc, żołądka i nerek, również do wielu innych chorób.

Dr. med. R. Allinson powiada w londyńskim „Times“, że zbytek azotu z pokarmów mięsnych w ciele ludzkim szuka sobie wyjścia przez wątrobę, nerki i płuca, stąd organa te doznają ucisku i powstaje wiele chorób. Gdyby ludzie nie jedli mięsa, to mieliby lekarze bardzo mało do czynienia. Odżywianie się mięsem sprowadza wiele chorób, jak ucisk przy trawieniu, choroby żółci i wątroby, hemoroidy, katar i inne cierpienia żołądka, a to tem więcej, im więcej kto mięsa używa.

Ponieważ uczeni ludzie przeciw pokarmom roślinnym czynią zarzuty, że te nie mają dosyć białka, wspomnijmy, co niemiecki lekarz Dr. P. Andries mówi w swojej książce: „Der Vegetarianismus und die Einwände seiner Gegner“, mianowicie, że odżywianie się wtedy tylko jest dobre, gdy stosunek ciał białkowych do ciał bezazotowych w pożywieniu jest należyście dobrany, albo gdy w tym stosunku nie wielka jest różnica. Jeżeli bowiem przybędzie do organizmu przez codzienny pokarm za wiele białka (przyczem nadmiar białka zwierzęcego jest szkodliwszy niż białka roślinnego) to powoli przybywa mu zbyt wiele składników azotowych. Potrzebne i regularne wydzielanie tych składników następuje po większej części przez nerki. Siła wydzielania nerek ma pewne granice, jeżeli zatem przez zbyt obfity napływ części białkowych w pokarmach siłę tychże ustawicznie się przeciąża, wtedy następuje zwolna podrażnienie i zapalenie nerek, a wreszcie wypowiadają one prawie zupełnie służbę. Przez to stan zdrowia znacznie się pogarsza. Nadmiar tego, w pokarmach obfitujących w białko, napływający azot nie może być teraz w dostatecznej ilości wydzielony, zatem pozostawia tu i ówdzie na ciele osad w postaci kwaśnych moczowych soli i t. p., wsiąka w organizm i zatrzuwa go. W ten sposób powstaje podagra, choroba pęcherza, hemoroidy, wysypka i t. d. Nadto w tych osadach azotowych ma źródło wiele chorób zapalnych (tyfus, zapalenie płuc i t. d., ponieważ krew i tkanka przechodzi w stan wzburzony, usposabiający do chorób połączonych z objawami gorączki. Stąd też



sposrzegamy właśnie u ludzi zbyt się odżywiających tak często choroby nerek i wątroby a oraz objawy febry.

Można śmiało twierdzić, że 80—90% chorób ma źródło w pokarmach zbyt obfitych w białko a szczególnie wszystkie objawy chorób połączonych z gorączką są bezpośrednim skutkiem nadmiaru azotu w organizmie.

W szczególności przemawia na korzyść pokarmów roślinnych doświadczenie.

Jakie więc jest doświadczenie w tej mierze tych, co wiodą opisany powyżej tryb życia? Niemiecki związek w Lipsku, tak zwany: „Deutscher Vegetarianer-Bund“ wydał pismo pod tytułem: „111 That-sachen zu Gunsten der vegetar. Diät“

Z tego pisma przytaczamy trzy doświadczenia:

Dziekan Frydryk Ulses w Oriovac w Sławonii poświadcza, że zapadał na zdrowiu prawie przez całe życie, wreszcie zbliżała się starość skołatana, a nadzieja co do spełniania obowiązków kapłańskich dla podeszłego wieku i dla braku sił, zdawała się niepewna. W roku 1869 w lipcu rozpoczął odżywiać się pokarmem roślinnym. Przy końcu siódmego roku tego trybu życia odzyskał zdrowie, świeżość, siłę i krzepkość, jakiej dawniej nie posiadał i jakiej się nie spodziewał. Autor listu z lipca 1876, z którego tę wiadomość zacierpnęliśmy, urodził się 21. grudnia 1805 r., umarł 16. kwietnia 1895 roku w Oriowac w Sławonii, przeżywszy blisko 90 lat. Był wzrostu niskiego, słabowity i małe miał widoki dożyć późnego wieku. Zasnął w Panu spokojnie wskutek starości, powszechnie poważany dla swej uczciwości i prostoty.

Dr. Karol Opiel, autor dzieła „Das Buch der Eltern“ — praktyczna wskazówka do domowego wychowania dzieci — obrał sobie jako 66-letni starzec nasz sposób odżywiania się i czuje się teraz (1896) w 80. roku życia tak zdrowy i silny jak młodzieniec.

Bardzo godne jest uwagi doświadczenie sławnego lekarza w Stanach Zjednoczonych Prof. Dra med. Sylwestra Grahama, który w czasie cholery w Nowym Yorku w roku 1832 wielu mieszczan namówił, aby się zupełnie od potraw mięsnych i napojów alkoholicznych wstrzymali, ograniczając się na pokarmy roślinne. Wszyscy co poszli za jego radą, uniknęli zarazy. Doktorzy Amos, Pollard, Rees i Tappan, którzy swoimi pacjentom taki sam pokarm przepisali, wszystkich bez wyjątku zachowali przy zdrowiu pośród zarazy, która się wokoło nich srożyła.

*Kinderfreund.*

**Pozwalamy drukować.**

Z Konsystorza biskupiego obrz. łac.

w Przemyślu, dnia 17. maja 1901.

† Józef Sebastyan.

†

Poleca się modlitwie Szanownych Członków naszego Towarzystwa duszę s. p.

ksiedza arcybiskupa Izaaka Mikołaja Isakowicza,

wielkiego dobrodzieja naszych Zakładów.

W numerze poprzednim naszego pisma należy poprawić:

- 1) na str. 27, kolumna 1, wiersz z góry 18 zamiast „Euzeliusz“ ma być „Euzebiusz“.
- 2) na str. 28, kolumna 2, wiersz z dołu 11 zamiast „Dorata“ ma być „Donata“.
- 3) na str. 30, kolumna 1, wiersz z góry 22 zamiast „potężnych“ ma być „poważnych“.

### Na cele naszego Towarzystwa złożyli.

P. Błażej Borawa 13 k., p. Dr. Galant 5 k., ks. Lic. Połomski 10 m., p. Iwo Pieniążek 55 k., p. Kamilla Studentowicz 10 k., p. Ignacy Karl 4 m., p. Franciszek Laskowski 5 m., p. Ignacy Juskiewicz 2 k., p. Wawrzyniec Michułka 10 k., Prześwietny Wydział Rady pow. w Kossowie 25 k., p. Konstancya Piechocka 8 m., Ks. Gołębiowski 15 m., p. Marya Borucka 2 m., p. Kazimierz Harchała 2 k., ks. Andrzej Mytkowicz 2 k., p. R... 2 k., p. Tomasz Gromek 2 k., ks. kan. Spis 50 k., Gmina Borek nowy składkę 14 k., p. Adela Macurowa 4 k., p. Józefa Czech 3 m., p. Marya Nawrot 3 m., p. Anna Philipp 20 m., ks. Hertel 10 m., ks. Kulka 5 m., ks. Wolny 3 m., p. Tomechna 6 m., p. Margos 2 m., p. Jan Symala 5 m., p. Franciszka Lempart 2-50 m., p. Franciszek Tomechna 3 m., p. Wincenty Piechaczyk 2 m., p. Stanisław Piechaczyk 2 m., p. Marya Woźnica 2-50 m., p. Karol Gustafa 3-50 m., Stanisław Gielnik 2 m., p. Joanna Gudalla 4 m., p. Krawczyk 4 m., p. Antoni Gawletta 2 m., p. Marya Mróz 4 m., p. Franciszka Blaik 2 m., p. Laksy 6 m., p. Maciek 3 m., ks. Rzepka 3 m., ks. Jan Biega 6 kor.

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem i drugim życiu za złożone ofiary.



## OGŁOSZENIA.

**Ks. Bronisława Markiewicza**

b. prof. pastoralnej w seminarjum duchownem obrz. łac. w Przemyślu  
dzieło

### O WYMOWIE KAZNODZIEJSKIEJ

obejmujące 543 stronnic aprobowane przez Najprz. Konsyst. o. ł. w Przemyślu i Tarnowie.

Cena egzemplarza broszuowanego 7 kor. w. a.

Skład główny ma SPÓŁKA WYDAWNICZA w KRAKOWIE.

Aprobata Najprzew. Konsystorza w Tarnowie tak opiewa:

„L. 3205. Załączonemu rękopisowi pod tytułem „O wymowie kaznodziejskiej“ aprobowanemu już przez Najprzewielebniejszy Konsystorz Biskupi obrz. łac. w Przemyślu udzielamy także z Naszej strony aprobaty uznając tę pracę na polu homiletycznym jako gruntownie i wyczerpująco traktowaną, bogatą w cytaty naszych polskich synodów odnośnie do kaznodziejstwa oraz w najlepsze ustępy wyjęte z naszych rodzimych kaznodziejów“.

Ordynaryat Biskupi w Tarnowie, dnia 21. kwietnia 1898 roku.

† Biskup Ignacy.

„Ruch Katolicki“ z dnia 25. października 1899 w feljetonie umieścił następującą wzmiankę:

Do szeregu poważniejszych publikacyj zaliczyć wypada nową pracę ks. Bronisława Markiewicza „O wymowie kaznodziejskiej“ 8°, str. 543. Autor jako dawny profesor teologii pasterskiej w przemyskim seminarjum oparł to obszerne swe studyum nad jednym z najważniejszych posłannictw i obowiązków kapłana nie tylko na dziełach najznakomitszych mowców i nauczycieli wymowy kościelnej — ale i na własnym długoletnim doświadczeniu. Tym sposobem powstała książka, która wielkie wyświadczyć może przysługi kaznodziejstwu naszemu a znaleźćby się powinna nie tylko w seminarjach ale wszędzie, gdzie pragną podniesienia, rozkwitu i owoców wymowy kościelnej.

W naszej ubogiej literaturze retorycznej, książka ks. Markiewicza stanowi nabytek bardzo ważny i wyda, spodziewamy się, piękne owoce, jeśli tylko znajdzie, jakby powinna, rozpowszechnienie po seminarjach naszych przedewszystkiem, gdzie może służyć jako znakomity przewodnik w tak trudnem zresztą a ważnem studyum

„Encyklopedia kościelna“ Tom XXIV. str. 243 nazywa to dzieło „książką doskonałą“.

## „Dzwony w Krośnie“

powieść na tle społeczno-ludowem, z ilustracyami, str. 248, 8° m.

przez ks. Juliana A. Łukaszewicza, Honor. Kap. Bazyliki Lor.

Nakładem Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“.

Dziełko aprobowane przez Konsystorz Biskupi obrz. łac. w Przemyślu,

jest do nabycia w Zakładzie wychowawczym w Miejscu Piastowem.

Cena egzemplarza broszuowanego 1 kor.

Ceny tego dzieła w oprawie bardzo trwałej wykonanej w introligatorni naszego Zakładu w Miejscu Piastowem wynoszą: oprawne w półpłótno 1 k. 20 h., w płótno angielskie brzeg marmurkowy lub czerwony 1 k. 30 h., w półskórek safianowy z brzegami czerwonymi 1 k. 40 h., szagrynowy (bokowy) 1 k. 50 h., całe w skórę safianową z takimiz brzegami 1. k. 80 h., w szagrynową (bokową) 2 k. 20 h., brzeg złożony podnosi cenę o 60 h. na każdym egzemplarzu.

W zakładzie wychowawczym w Miejscu Piastowem, są do nabycia

### ORZECHY WŁOSKIE

czteroletnie, zastosowane do naszego klimatu, wysokości 1·80 — 2 mtr.

Cena za sztukę 1 kor. 60 h. — za 10 sztuk 15 kor.